

PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne, edukacja, szkolnictwo, seminarium nauczycielskie, harcerstwo, praca nauczyciela

Edukacja i praca w zawodzie nauczyciela

Wtedy była szkoła powszechna siedmioklasowa. Ja zacząłem uczyć się w tak zwanej ćwiczeniówce, była to szkoła jako warsztat dla seminarzystów, którzy przygotowywali się do zawodu nauczycielskiego i tam były cztery oddziały szkoły powszechnej, te cztery oddziały skończyłem. Pamiętam polonistkę, nauczycielkę moją, Andrzejewska się nazywała. Pamiętam ją jako takiego zacnego, mądrego i lubiącego dzieci człowieka. Później przyszedłem do szkoły na Pocztovej, do szkoły Kościuszki, miała taki tytuł. Warunki podłe, dzisiaj ludzie nie mają pojęcia o tak podłych warunkach i lokalowych, i finansowe też były nie za dobre. Tam znowu dwie klasy [skończyłem], piątą i szóstą chyba, a później [poszedłem] do szkoły Konarskiego, a później do szkoły Staszica, tak że ja w tych siedmiu klasach to pięć szkół przeskoczyłem i skończyłem szkołę Staszica przy Obłońskiej, siódmą klasę. Po ukończeniu tejże szkoły powszechnej złożyłem egzamin do seminarium nauczycielskiego, w którym nauka trwała pięć lat.

Można powiedzieć, że to był i przypadek, bo ja zdawałem do gimnazjum, gimnazjum [było] ośmioklasowe, było to zawsze gimnazjum, to była taka większa szkoła, lepsza szkoła, dla inteligencji i dla tych takich innych, aniżeli seminarium, bo gimnazjum było ośmioklasowe i do gimnazjum można było składać egzamin po czwartym oddziale szkoły powszechnej. Trzeba było mieć czwartą klasę ukończoną, żeby można było składać egzamin. Do gimnazjum miałem składać egzamin, tymczasem lekarzem szkolnym był okulista, który, rzecz jasna, zwracał na swój kierunek uwagę i u mnie stwierdził jaglicę, to była choroba, powiedzmy, straszna, która podlegała koniecznie przeprowadzeniu operacji i ja pół roku nie chodziłem do szkoły, chorowałem i później ten lekarz zawarował sobie, nie wiem dlaczego, że mnie raczej do gimnazjum nie powinni przyjąć. Poszedłem do seminarium i tam złożyłem egzamin już po siódmej klasie szkoły powszechnej, bo do gimnazjum [szło się] po czwartej, a do seminarium po siódmej na pięć lat. Stąd też, ja wiem, troszkę powołanie, troszkę i przypadek,

choć kiedy miałem kilka czy więcej wywiadów radiowych czy telewizyjnych, kiedy pytano mnie o to, bo takie pytanie jedna z pań czy inna zadała mi, pytając, co ja bym robił, gdybym jeszcze raz się urodził, więc ja w trzech czy czterech przypadkach natychmiast odpowiedziałem – gdybym się urodził po raz wtóry, robiłbym to samo, tylko lepiej. Stąd też myślę, że w zawodzie się odnalazłem.

Po pięciu latach [seminarium], po maturze już byłem nauczycielem, później zrobiłem wyższy kurs nauczycielski, tak się nazywał, a następnie [skończyłem] w Warszawie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej. Pracowałem przez 23 lata w szkolnictwie specjalnym w kuratorium. Wspomnienia z tamtych szkół jak najbardziej były przyjemne, były miłe, chociaż były chwile, w których człowiek nie miał za wiele sił przewyżać trudności. Ja nie lubiłem osobiście matematyki, z matematyką miałem zawsze duże trudności i ledwie ten stopień dostateczny we wszystkich tych szkołach, w jakich byłem, dostawałem. No, radość ogromna, kiedyśmy mieli maturę, w Chełmie tylko trzy szkoły były średnie typu ogólnokształcącego i dwa seminaria – seminarium żeńskie było i seminarium męskie i te szkoły miały prawo wejścia na wyższe studia, czy tutaj w tym przypadku do Lublina albo iść na boczne studia, że tak powiem, był wyższy kurs nauczycielski, później instytut nauczycielski, [które] dawały prawa. No a później, jak mówiłem, kończyłem Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Zawsze młodzieńcze lata szkolne były radosne, chmurne, miały wiele chwil, jak to mówią i bujnych, i wiele przeszkód stanowiących w wewnętrznym rozumowaniu i myśleniu. Krytyka ludzi, później profesorów zawsze miała, tak jak chyba dzisiaj ma, miejsce, nie zawsze wszyscy odpowiadali człowiekowi tak, jak chciałby to widzieć. Chcę stwierdzić jednak, że w szkołach w których byłem, czy uczelniach obok wiedzy tej fachowej czy tego przygotowania do zawodu drugi czynnik działał – wychowywanie człowieka na obywatela i wpajanie nie poprzez słowa, ale czyny, tego, co się nazywa patriotyzmem. We wszystkich szkołach miałem szczęście mieć takich nauczycieli, którzy szanowali tę ojczyznę, którzy Polskę uważali za swoją matkę, którzy walczyli, którzy czynami pokazywali nam, jak trzeba w stosunku do ojczyzny [się zachowywać], kim trzeba być. Stąd też, powiedzmy, organizacje młodzieżowe, a przede wszystkim harcerstwo, które działało, nie widzę dzisiaj tej działalności. Działało na wysokim poziomie w sensie oddania się młodzieży i tej służbie, służbie harcerskiej. Wielu harcerzy to późniejsi żołnierze akowcy, to późniejsi oficerowie, to późniejsi ofiarnicy Katynia czy Miednoje wychowywani właśnie w tych szkołach. Szkoły przedwojenne miały wysoko kwalifikowanych fachowców, pomimo tego, że szkół [polskich do odzyskania niepodległości] nie było, [tylko] w Galicji, bo w Galicji, jak wiemy, szkoły polskie mogły istnieć. Poziom w szkołach dzisiaj jest niższy, aniżeli w szkołach przedwojennych.

Data i miejsce nagrania	2009-04-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"